

Donatan, Niepokojna dusza (Chada, Słoń, Sobota)

Donatan, to Równonoc, Chada, Sobota, Słoń
Demonologia, brat!

[Chada:]

Obudź mnie zanim umrę, uczyni bym nie był ślepy
Wygoń te chore myśli i zmień priorytety
W mojej głowie kobiety, każdej nocy znów inna
Jakiś pieprzony hardcore, nie sielanka rodzinna
Teraz próbuję zasnąć, choć coś nerwami miota
Moja dusza uprawia ten pieprzony sabotaż
Wykonuję znak krzyża, proszę ja o dyskrecję
W zamian czuję niepokój, widzę krzywdy projekcje
Nie chcę czuć tego stanu, w odwiedzinach umarłych
Miały miejsce i nieco ze spokoju obdarły
Mój wniosek jest zasadny, proszę o umorzenie
Wszystkich stanów lękowych które gniją sumienie
Znów cholerne upiory czepiają się mych skrzydeł
Nie chcę groźnych demonów, wolę te dobrotliwe
Idę dalej tym lasem, mocno zagryzam wargi
Jeszcze chwila i czuję, że wyłoni się z skarbnik
To coś jakbym się dławił, znowu myśli karnawał
Czemu chcecie mnie zniszczyć, przecież nie macie prawa
Ja zadziałam z ukrycia, chociaż smak ich jest gorzki
Wezmę ziomus i zarzucę jakieś nasenne proszki

[Słoń:]

Z moich fundamentów wiary pozostała garść trocin
Tu ludzie piją więcej niż są w stanie wypocić
Życie pędzi jak pocisk, nie jesteśmy już młodzi
Już dawno ludzka głupota przestała wzbudzać mój podziw
Bez bliskich i rodzin wszyscy bylibyśmy nikim
Wódka, narkotyki, przemoc, agresja i krzyki
Mam też, swoje strzygi, ciągle stawiam im opór
Jak mój człowiek, Szelma Shellerini, wydycham niepokój
Jeśli chodzi o wrogów, to jest jeden największy
Czort, z którym nie pomoże wygrać siła mięśni
Nie pomogą pięści, ból wykrzywia usta
Codziennie mu patrze w pysk, w odbiciu lustra
Samotność i pustka, rzeczywistość szara
Zdeptane sumienie, mara, paranoja, marazm
Wielu woli się zalać, bo świat jest zbyt straszny
W poszukiwaniu szczęścia wyruszają na dno faszki

[Sobota:]

To życie popierdala, wiesz? Ale ja
Ciągle tu zdaje jakiś test, każdego dnia
Jak ty kurwa bojowy chrzest, taka gra
Czy Boże może oni mnie, czy to ich ja
Kogo z kim, jak i gdzie, byle nie nas
I ciągle mi nie zgadza się, jebany hajs
Jak ten mój obiecany raj, to nie ten kraj
Jedyny high, to boom biddy, bye, bye
Znów mam przerywany sen, niesiemy rzeź
Jak wtedy co wypatrywałem, CBS
Zawsze było czego się napić, rzadziej co zjeść
Zmieniają tylko się etapy, kolejna część
I choć to już nie są te czasy, podobna treść
Po prostu skurwysynu klasyk, sam wiesz jak jest
Niedługo zajebią mnie w pasy, no i cześć
Czasami bania kryje że aż można zejść